

Wojciech Wrzosek

Nie sądziłem, że Profesor Pomorski okaże się mistrzem kolejnego gatunku dyskursu. Jego obraz AFG – jak mawialiśmy – lub po prostu mawialiśmy „Andrzej Feliks” – jaki tu zaprezentował jest bardzo sugestywny i wyczerpujący. Potwierdzam go swoim doświadczeniem spotykania Profesora Grabskiego. W zasadzie trudno tu coś dodać.

O Profesorze Grabskim lepiej mówić w kontekście naukowych kwestii jakie poruszał i jakie wnosił do naszej profesji. Natomiast mniej oficjalnie, to trzeba by mówić wprost o wymiarze towarzyskiego bycia z Profesorem, a to jest choć legendarne, to także trudne do upublicznienia. Nie sposób bowiem podzielić się wrażeniem sposobu bycia, stylem w jakim wkraczał Profesor w środowisko. Jego niekonwencjonalne zachowania, dekonstruujące obyczajowość uczonych, wprowadzały świeżość w sztywne napuszone wspólnotowe bycia. Ostatnio przypomniła mi się jedna z interpretacji Profesora wygłoszona drugiego dnia konferencji pod adresem prof. Topolskiego, który prowadził obrady. „Jurku, Panie Przewodniczący, wnoszę o zawieszenie bezowocnego sporu o różnicę między moją ideą mitu historiograficznego a Wrzoska metaforą historiograficzną, bo jest już prawie 16-ta a my z Wrzoskiem musimy jeszcze zdążyć do sklepu aby nabyć płyny koszerne na wieczór”. Profesor Topolski, znany ze spolegliwości i moderowania sporów, zamknął obrady. Na zaproszenie profesora Topolskiego, aby pójść do kawiarni na herbatę z ciastkiem i lodami, Profesor Grabski wskazując w stronę sklepu monopolowego znajdującego się tuż obok apteki po drugiej stronie rynku (w Kazimierzu) rzucił: „my musimy iść do apteki..”.

Nota bene, pozostaje tajemnicą dla mnie, jak tak różne temperamente jak profesorowie Grabski i Topolski mogli się i wzajemnie cenić i przyjaźnić. Chłodny, zdystansowany, okcydentalny Topolski i bezpośredni, wylewny jowialny Grabski. Posyłali sobie maszynopisy książek i respektowali o nich opinie. Porozumiewali się w oka mgnieniu i dobrze czuli w swoim towarzystwie.

Profesorowi Grabskiemu zawdzięczam wytrwanie w zawodzie. Od zawsze mnie wspierał, bez żenady lansował mnie w różnych gremiach, radził mi to i tamto, pożyczał książki, odpytywał z lektur, upewniał, że to co robię ma sens. Wiem, że wspierał i pomagał nie tylko mnie.

Siadaliśmy długo wieczorem i rozmawialiśmy z Profesorem Grabskim o wielu sprawach. Profesor Topolski w tym czasie, że nie dość, że nie palił i stronił od wina, to także chodził spać o ósmej, a raczej szedł do pokoju pisać kolejny tekst, recenzję, czy książkę. Rano oczywiście grubo przez śniadaniem spacerował już po okolicy z notatnikiem. A Grabski od rana przepytывał mnie, czy znam jakiegoś rumuńskiego historyka, który pisał coś tam o Erneście Labrousse'ie, czy Fernandzie Braudel. Ja na to, że nie czytałem..., „To musisz to koniecznie przeczytać. A Mogielnickiego czytałeś?” – a propos tomskiej szkoły,

o której profesor Pomorski mówił tutaj – „no, Mogielnickiego to...”. „ja mam kilka tomów...” itd., „a czy wiesz, że...”

Niezależnie ile się miało lat, to było się szacowanym przez Grabskiego wedle tego, co się mówi i wedle tego, co się rozumie. Niezależnie od tego, czy się było magistrem, czy nie było się nim jeszcze, a jedynie marzyło o tym, żeby zostać magistrem, to profesor Grabski oceniał wedle tego co myślisz. Poświęcał nam dużo czasu, snuł różne projekty naukowe do rana i namawiał do ich realizacji. Potwierdzam tu opinie prof. Pomorskiego.

Profesor Grabski, był bardzo dobrym partnerem profesora Topolskiego, bo uśmierzał jego zapędy. Skądinąd wiadomo mi, że panowie wymieniali się przygotowanymi do druku tekstami i opinia profesora Grabskiego dla Topolskiego była decydująca. Pytałem gdzie jest książka, czy już gotowa, a prof. Topolski odpowiadał: „Grabski czyta...”

Topolski, mógł długo nie widzieć Grabskiego i zawsze rozmowa była bezproblemowa, płynna... Pamiętam i zawsze będę pamiętał wizyty, które składaliśmy u pana Profesora w domu. Z profesorem Marianem Drozdowskim byliśmy wiele razy u Profesora Grabskiego, on nas namawiał do tych wizyt i zawsze wieźliśmy do domu jakieś nowe materiały, czy książki.

Powiem na zakończenie, że Profesor Grabski był przykładem człowieka o niezwykłych horyzontach, zdolnego rozumieć wszelakie zawiłości humanistyki, uczonym o wielkiej intuicji i wiedzy, którą przytłaczał. Musiał mieć wspaniałą pamięć i pamiętał niesłychane rzeczy, z których można było korzystać. Horyzonty te były z jednej strony przytłaczające, z drugiej strony, jak taki ktoś jak Grabski zwróci na ciebie uwagę i uważa, że nie marnujesz czasu, to znaczy, że może to ma jakiś sens. Ja mówię tu o czasach, kiedy mieliśmy bardzo mało lat i to było bardzo dla nas ważne. Później, po listach to widać wyraźnie, profesor traktował nas już mniej patriarchalnie, po partnersku – wysyłał teksty, radził się nawet w sprawach naukowych, czym przynosił mi zaszczyt, ale na początku, to było dla nas niezwykle ważne, żeby ktoś taki wspomagał dziecinne zmagania ze światem...

Takich profesorów już nie ma i nie widać, żeby dorastali..., profesorów o takich humanistycznych horyzontach, które przekraczają historię jako taką, z łatwością sięgają po różne wymiary kultury. Z jednej strony to deprymuje, bo wydaje się to być nieosiągalne, a z drugiej strony mobilizujące wtedy, kiedy można było z tej kompetencji profesora, na wyrwyki, wtedy, kiedy się tylko chciało, skorzystać. Często myślimy o profesorze Grabskim i przy różnych okazjach przypominają się jakieś sytuacje i rozmowy, bo często bywało i tak, że tropy naszych myśli, które wydają się być naszymi, w rzeczy samej biorą się od naszych mistrzów.